

Nina Andrycz. Nie żyje wielka dama polskich: teatru i telewizji

- Wczoraj zmarła w Warszawie w wieku 101 lat Nina Andrycz, aktorka, była żona Józefa Cyrankiewicza
- Publikujemy poświęcony jej fragment książki Sławomira Kopra „Kobiety władzy PRL” (2012 r.)

Sylwetka

W dzowie pamiętają ją głównie jako odtwórczynię ról władczyń, królowych, arystokratek i dam, dlatego określano ją mianem królowej PRL-owskiej sceny. Od 1935 r. grała na scenie Teatru Polskiego, gdzie stworzyła ponad 100 ról. Zagrała wiele razy w spektaklach Teatru Telewizji. Przez lata jako datę swojego urodzenia podawała 11 listopada 1915 r. W 2013 roku przyznała, że urodziła się wcześniej - 11 listopada 1912 r.

„Kobiety władzy PRL-u” - „Solange”

Była młodsza od Cyrankiewicza o cztery lata, urodziła się w 1915 r. w Brześciu Litewskim. Młode lata spędziła w sowieckim Kijowie, podobno pojechały tam z matką w odwiedziny do rodziny i rewolucja odcięła im powrót do domu.

„Pamiętam miasto - wspominała po latach - które przechodziło z rąk do rąk, raz byli w nim czerwoni, raz biali. Na placu odbywały się egzekucje, których oczywiście nie oglądaliśmy. Na całe życie zapamiętałam jednak krew na śniegu. Bandy grały domy, przyszli też do nas. Bałyśmy się z mamą piekielnie. Pamiętam, jak mama, która była jeszcze młoda i bardzo ładna, poprosiła jednego z bandziorów, żeby nie zabierał jej zegarka, pamiątki po mężu, który jest w Polsce. I ten bandzior zabrał jakąś szubę, pałto, a zegarek zostawił”.

W tym miejscu po raz pierwszy dotykamy sprawy wiarygodności wspomnień pani Niny. Nie negując ich uczciwości, warto jednak przypomnieć, że w 1920 r. Kijów zajęła polska armia i wielu rodaków powróciło do kraju razem z wycofującymi się oddziałami Edwarda Rydza-Śmigłego. Dlaczego nie zrobiła tego jej matka?

Sowiecki Kijów nie był łatwym miejscem do życia. Zamężni krewni z dnia na dzień stali się żebrakami, matce przyszłej aktorki udało się znaleźć zatrudnienie w charakterze tłumacza. Przydało się wykształcenie i znajomość języków.

Nina chodziła do szkoły, a potajemnie uczęszczała również na lekcje religii. Polskiego uczy-



► Na zdjęciu archiwalnym z listopada 1969 r. Nina Andrycz jako Lady Milford w trakcie próby generalnej sztuki „Intryga i miłość”

ła ją matka w domu, po wojnie polsko-bolszewickiej nie był to nad Dnieprem język mile widziany.

W Kijowie panowała bieda, ale właśnie wówczas dziewczynka zainteresowała się teatrem. „[...] głodujący mieli dwa abonamenty - jeden do przewspaniałego teatru dramatycznego. Jako dziewczynka widziałam wszystkie piękne spektakle - Fausta, Dostojewskiego - połowy wtedy nie zrozumiałam, ale i tak bardzo mi się spodobało”.

Recytowała wiersze i już wówczas musiała przejawiać talent, gdyż rówieśnicy chętnie jej słuchali. Miało to przełożenie na popularność w szkole, a co za tym idzie na lepsze warunki bytowe. „Mówiąc wiersze, zdałam sobie sprawę, że mam pewną władzę nad rówieśnikami, że nikt się nie wierci, nie gwizdże, że mnie słuchają. Pomyślałam, że jestem niezwykłą istotą i że trzeba wyciągnąć z tego wnioski. Zauważyłam też, że jak występowałam, to byłam lepiej traktowana, dostawałam lepszy »pajok« na drugie śniadanie. Nie chcę naginać faktów, ale wiem, że już wtedy zrozumiałam, że będę aktorką. To mnie też trochę wyrzywało z tej szarzyzny, z tego głodu, nędzy, strachu, rozstrzelowań. Bo wojna domowa to jest głód i strach”.

Do dat w życiu pani Andrycz należy jednak podchodzić z pewnym dystansem. Jeżeli faktycz-

Po 10 latach obie odnalazł ojciec Niny i matka z córką legalnie powrócili do Polski. Ponownie zamieszkały w Brześciu, a po kilku latach dziewczyna rozpoczęła studia. Dostała się do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie, ale wobec sprzeciwu matki równolegle studiowała na uniwersytecie. Po dwóch latach skoncentrowała się jednak wyłącznie na aktorstwie.

Występowała w wileńskim Teatrze Na Pohulance, ale praw-

**W życiu zawodowym
posługiwała się
wyłącznie własnym
nazwiskiem,
nie męża**

dziwy sukces przyniosła jej dopiero Warszawa i Teatr Polski. Pod okiem Arnolda Szyfmana stworzyła wspaniałe kreacje, a w pamięci widzów pozostała jako Solange z „Lata w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza. Premiera utworu uczyniła z niej gwiazdę, miała wówczas 21 lat.

„Aleksander Węgierko”

Do dat w życiu pani Andrycz należy jednak podchodzić z pewnym dystansem. Jeżeli faktycz-



► Nina Andrycz do końca była damą, z zawsze ułożoną fryzurą, szminką na ustach, perfami na szyi. Zdjęcie ze stycznia 2013 r.

nie na świat przyszła w listopadzie 1915 r., to w chwili teatralnego debiutu miała zaledwie 19 lat, a pracę w Wilnie z nauką w warszawskiej szkole raczej trudno byłoby pogodzić. Zachowała się również informacja, że studiowała historię na Uniwersytecie Wileńskim, co jeszcze bardziej komplikuje sprawę. Warszawska szkoła teatralna powstała w 1932 r. (studia trwały trzy lata), co wydaje się jedyną pewną datą. Niewykluczone, że pani Nina trochę lat sobie odjęła, co w tamtych czasach było normalną praktyką. (...)

Niezależnie od problemów z metryką okres studencki wywarł wpływ na całe życie artystki. Poznała wówczas Aleksandra Węgierkę, znacznie od niej starszego aktora, reżysera i wykładowcę. Był on żonaty, nie należał jednak do mężczyzn dochowujących wierności. (...)

Jednym ze źródeł do poznania życia Niny Andrycz są udzielane przez nią w ostatnich latach wywiady. Niestety, aktorka ma zwyczaj przedstawiania tych samych wydarzeń w różny sposób, niewykluczone zresztą, że swoją rolę gra jej sędziwy wiek. I tak opowiadając o związku z Węgierką, stwierdziła, że „przeżyła erotyzm tak piękny, że każdy następny wydawał się niczym. Jeden jego pocałunek był wart wielu tych płomien-

nych stosunków [...], moja pierwsza miłość była romantyczna, a jej podkład erotyczny był tak wzniosły, że następne doświadczenia wyglądały... jakby słabiej”. Natomiast w innej rozmowie przyznała, że „skończyła szkołę teatralną jako dziewczica”. (...)

Podobno o romansie wiedzieli wszyscy, Nina jednak obiecała żonie reżysera, że ich małżeństwa nie rozbije. Nie przeszkadzało jej to przez całe życie, nawet w trakcie związku z Cyrankiewiczem, trzymać w mieszkaniu portretu ukochanego. Wtedy jednak wisiał w jej gabinecie, co premier kwitował słowami, iż „nektrofilia kwitnie w domu”. Do dzisiaj zresztą artystka uważa, że była to jedyna miłość jej życia, a pozostałe związki były wyłącznie epizodami, niemającymi nic wspólnego z uczuciem. (...)

„Z powrotem na scenie”

Podczas wojny przebywała w Warszawie, nie pracowała jednak na żadnej ze scen koncesjonowanych przez okupanta. Na życie zarabiała jako kelnerka.

Po wojnie znalazła się w Łodzi, a pomimo tragedii powstania warszawskiego nigdy źle się na ten temat nie wypowiadała.

Nigdy również nie myślała o porzuceniu zawodu, w czym

utwierdzała ją matka, ostatecznie pógodzona z wyborem córki. Marzeniem Niny była kontynuacja kariery na deskach ukochanego Teatru Polskiego, co niebawem miało się spełnić. (...)

„Fascynacja premiera”

Panna Andrycz jednak nie spieszyła się i do jej pierwszego spotkania z Cyrankiewiczem doszło dopiero po trzech miesiącach. Przyjęła zaproszenie na kolację w prywatnym mieszkaniu premiera przy ulicy Zygmuntowskiej na Pradze. (...)

Nie wiadomo, jak przebiegały kolejne fazy znajomości. Premier zrobił na niej dobre wrażenie, uznała, że jest przystojny, inteligentny i bardzo samotny. A jaka kobieta nie doceniałaby tych cech w jednym mężczyźnie? Na dodatek gdy ten mężczyzna jest szefem rządu? (...)

Podobno oświadczyła Cyrankiewiczowi, że zadowolony jest z roli kochanki i wcale nie musi wychodzić za żonę. Premier zaprotestował, zauważył, że miał w życiu wystarczającą liczbę nieformalnych związków, a teraz oczekuje stabilizacji. Miał nawet zaproponować ślub kościelny, cytując Alberta Camusa, iż „wprawdzie w Boga nie wierzy, ale takim znowu ateistą nie jest”. (...)

„Madame Józef Cyrankiewicz”

Aktorka postawiła pewne warunki, które premier przyjął bez większych oporów. Podstawowym była jej niezależność zawodowa, nie zamierzała porzucić aktorstwa (...). Zastrzegła również, że małżeństwo musi pozostać bezdzietne, nigdy zresztą nie odczuwała potrzeby macierzyństwa. (...)

Ślub odbył się w lipcu 1947 r. i od początku żona premiera zaczęła sprawiać problemy specjalistom od protokołu dyplomatycznego. Odmówiła używania wizytówek przedstawiających ją jako „Madame Józef Cyrankiewicz”. Na potrzeby dyplomacji przyjęła nazwisko męża (Nina Andrycz-Cyrankiewicz), ale w życiu zawodowym posługiwała się wyłącznie własnym. Uważała, że na renowację długiego małżeństwa, a nie zamierzała jej stracić. Aktorstwo zawsze było dla niej na pierwszym miejscu. ●